

(ze str. 4)

WYWIAD MIESIĄCA: WIOLETTA SOKÓŁ

Nie ma innego tak specyficznego. Namawiam wszystkich moich znajomych do zwiedzenia Kaliningradu.

- Na jakie typowe problemy i sprawy napotyka polski dyplomata w Obwodzie Kaliningradzkim?

- Jako konsul prawny odbierałam telefony od obywateli Polski, którzy po przyjeździe do Kaliningradu mieli problemy z rejestracją. Przyjęłam się sprawą i ponieważ nowe przepisy dotyczące rejestracji weszły dopiero od listopada ubiegłego roku, zadzwoniłam do OWIR-u i dowiedziałam się dokładnie, co trzeba zrobić, aby się zarejestrować. Bardzo zadowolona, udzieliłam tej odpowiedzi. Za tydzień dzwoni kolejny obywatel Polski z tym samym problemem. Powiedziałam mu, jak sprawa rejestracji wygląda. A on na to: „nie, proszę pani, jest

zupełnie inaczej! Nie dostałam na granicy żadnej karteczki, bo już ich nie dają. I teraz nie wiem, co robić.” Więc ja znowu dzwonię do służby migracyjnej. Odpowiada mi zupełnie inny urzędnik zupełnie coś innego, podając inną procedurę. Podobno przyszło kolejne nowe rozporządzenie, które wszystko zmieniło. Tak, że

każdy dyplomata, pracujący w Kaliningradzie, powinien wiedzieć, że tu często się zmieniają różne wykonawcze przepisy i często nawet są sprzeczne ze sobą. Na przykład przepisy celne: na różnych posterunkach celnych przepisy mają różną interpretację w zależności od tego, co powiedział naczelnik. I dyplomata, który myśli, że już wszystko tutaj wie, jest w głębokim błędzie. Na placówce w Kaliningradzie trzeba wykazywać dużą elastyczność. Nie można się tym denerwować, trzeba cierpliwie przejąć do wiadomości, że tak jest i ustalać dalej, jak wygląda sytuacja na dzień dzisiejszy. A co będzie jutro, to się ustali jutro. Bo raczej tego nie zmienimy. A z resztą w każdym kraju jest swoja specyfika, do której trzeba się dostosować.

- A jak reagują urzędnicy na powołanie się do tego, że w większości innych krajów europejskich jest tak, a tutaj inaczej?

- Nigdy nie próbowałam nikogo pouczać. Natomiast zetknęłam się z tym, że jeśli ja przychodzę do urzędnika i wyrażam zdziwienie, że coś się znowu zmieniło, to on mi od razu odpowiada tak: „Może u was w Europie jest inaczej, ale u nas jest tak.” I to wszystko tłumaczy. Rosjanie nie tolerują, kiedy obcokrajowiec krytykuje ich kraj. Jadąc z miejscowym kierowcą, próbowałam zwrócić jego uwagę na dziury na drogach, na brak pasów na jezdniach, na to, że latarnie na Moskiewskim Prospekcie świecą do góry zamiast oświetlać jezdnię i tak dalej. Najczęściej kierowca odpowiada:

„Wsio normalna.” O latarniach



otrzymałam taką odpowiedź, że gdyby świeciły na jezdnię, to kierowcy nie koncentrowaliby się na drodze. A w ten sposób koncentrują się, a latarnie są po to, by wytyczać trasę, i wcale nie mają świecić na drogę! Zawsze znajdzie się jakieś fajne wytłumaczenie. Każdy Rosjanin doskonale zdaje sobie sprawę, że pewne rzeczy w nie są w porządku. Ale nigdy nie przyzna racji obcokrajowcy, lecz starannie te wady wybroni i uzasadni nawet najbardziej absurdalny biurokratyczny urzędniczy przepis. A w głębi duszy na pewno rozumie, że to absurd. I to nawet mi się podoba! To taki swego rodzaju patriotyzm.

- Czy zauważyła Pani jeszcze jakieś typowe cechy Rosjan, które są warte wspomnienia?

- Kiedy jechałam do Rosji, to

kojarzyłam ten kraj z, jak to się u nas mówiło, „bałałajką, mafią i alkoholem”. Teraz myślę, że jednak coś w tym było. Co do mafii, to na szczęście nie miałam okazji spotkać się z nimi w Kaliningradzie. Natomiast, co do bałałajki i alkoholu, to pod tym względem wprost Rosjan podziwiam. Potrafią naprawdę wspaniale się bawić. To znaczy, że zawsze jest okazja do tego, by się dobrze zabawić, co w Polsce jakoś ginie ostatnio. Zawsze potrafią wysupłać parę groszy, żeby coś kupić i stworzyć sobie kompanię i się zabawić. Czy to urodziny, czy ukończenie liceum, czy studiów, czy spotkanie chłopaka czy dziewczyny – każda okazja jest dobra, żeby miło spędzić czas. Przy tym żadnego problemu nie stanowi miejsce

spotkania. Na przykład jadać sobie nad morze, i tam potrafią wykopać grajdoł w piachu, postawić niezbędne akcesoria i już jest impreza!

Dziewczyny nie zawsze muszą mieć męskie towarzystwo, potrafią świetnie się bawić w swoim gronie. A mężczyźni w swoim. Latem wszędzie trwają imprezy, na każdym podwórku są szaszłyki i alkohol. O alkoholu mogę powiedzieć, że

nie ma w Rosji picia bez toastów. A poza tym zauważyłam, że Rosjanie są bardzo przesądni. Raz podarowałam swojej koleżance mydełko – ślicznie zapakowane o zapachu truskawki. A ona nagle daje mi grosik. „Po co ten grosik?” - Mówię. A ona na to: „Żeby się mydło dobrze pieniło i myło, to trzeba dać za niego grosik.” I takich przesądów mają mnóstwo, wszędzie, na każdym kroku.

- Jest w Kaliningradzie stereotyp, że wszystkie produkty spożywcze z Polski są gorsze, niż te z Kaliningradu czy z Litwy.

- Kaliningrad jest zasypany litewskimi rzeczami. A przecież nasze nie są wcale gorsze! Niestety tu rok 1998 cały czas pokutuje. Wtedy zepsuliśmy sobie markę. Właśnie wtedy, gdy rynek